Natalia Stojak

Sacrum w drewnie[1]

Sacrum in wood[1]

Przeszłość milczy. To my dajemy jej głos.
Ryszard Kapuściński

Drewniane, rysujące się ciemną plamą wśród zieleni sylwety cerkwi bieszczadzkich wydają się mieszkańcom Podkarpacia integralną częścią krajobrazu. Opatrzyły się tak bardzo, że przestały intrygować, a pochłanianie ich przez krajobraz nikogo już nie wzrusza. Budowle te, w większości pozbawione użytkowników, niszczeją w opuszczeniu, skrywane litościwie przez zdziczałe, wybujałe drzewa. Przycupnięte zwykle gdzieś na skraju wsi istnieją w świadomości miejscowych od zawsze, więc są już swojskie, jednak jako pozostałość po nieobecnych – obce, i to by mogło usprawiedliwiać grzech ich zaniedbania.

Owo uczucie obcości wzmaga się przy bezpośrednim kontakcie z budowlą. Ani miejscowi, ani turyści nie rozumieją języka form, którym operuje ta architektura. Informacje na jej temat w większości popularnych przewodników turystycznych ograniczają się zazwyczaj do streszczenia historii budowli z użyciem często niezrozumiałych dla czytelników słów, zresztą niekoniecznie będących określeniami fachowymi.

Wielu turystów pochodzących z dalszych stron Polski z zakłopotaniem pyta: kim byli Bojkowie? Dlaczego ich już tu nie ma? I co to znaczy, że cerkiew jest bojkowska? Zresztą przypuszczam, że podobne pytania zadają sobie także miejscowi.

Powiedzmy szczerze: laik w kontakcie z takim zabytkiem czuje się rozczarowany. Staje bezradnie przed zamkniętym na cztery spusty poczerniałym budynkiem, który nijak się ma do jego wyobrażenia o cerkiewnym przepychu. Jeśli jest to na dodatek cerkiew bojkowska, jak w Liskowatem, to nie ma nawet kopuł. Wydaje się mała, jakaś krzywa i w tragicznym stanie technicznym.

W konfrontacji z tekstem przewodnika, podkreślającym wagę zabytku, zakłopotanie odbiorcy wzrasta. Nie potrafi on zachwycić się, czerpać przyjemności z obcowania z budowlą, co gorsza, odchodzi od niej tak samo nieobeznany z tematem jak przyszedł.

Umberto Eco w jednym z esejów pisze, że gdy laikowi zostanie *zracjonalizowane* dzieło, to – niezależnie od tego, czy można określić je jako ładne – w połowie przypadków ów odbiorca stwierdzi, że *dzieło* mu się podoba.

Może więc *racjonalizacja*, czyli przekształcenie w pojęcia języka, którym operuje drewniana architektura cerkiewna, powinna być jednym z głównych działań zmierzających do uwrażliwienia, a w konsekwencji do zwiększenia zainteresowania niszczejącymi w zastraszającym tempie cerkwiami?

Konstrukcja i wymogi liturgiczne

Na bogactwo form i konstrukcji, które możemy zaobserwować wśród drewnianych, bieszczadzkich cerkwi, łemkowskich i bojkowskich, wpłynęło wiele czynników. By zrozumieć genezę tych form, należy pamiętać, że zarówno Łemkowie, jak i Bojkowie byli wyznania unickiego, a więc mieli liturgię wschodnią. We wschodnim chrześcijaństwie architektura pełniła raczej funkcję skorupy oddzielającej „świątynię wewnętrzną" od świata doczesnego. Dlatego bryła omawianych budowli podlegała przeróżnym modyfikacjom, będącym wypadkową możliwości, ambicji inwestora i inwencji budowniczych.

Z tego też powodu wyjściowa, narzucona przez teologię forma centralnej świątyni krzyżowo-kopułowej z czterema filarami mogła ulec tak daleko idącej redukcji. Z liturgicznego punktu widzenia istotne było głównie zachowanie przestrzeni wnętrza.

Najważniejszym, centralnym miejscem cerkwi był ołtarz, na którym składano ofiarę. Sanktuarium i nawę odgradzał od siebie ikonostas, z którego emanowały do wiernych „pierwiastki duchowe". Nawa miała wysokie przykrycie, najczęściej w formie kopuły. Jej krzywizny miały wskazywać kierunek spływania na wiernych łaski boskiej i kierunek wznoszenia się modlitw. Kopuła należała już do sfery niebieskiej, co często podkreślane było odpowiednio dobranymi freskami. Niżej, w teologicznie narzuconym archetypie, powinny znajdować się cztery filary, znikły one jednak gdzieś w zawieruchach dziejowych i kopuła była zazwyczaj podparta na tamburze, będącym konstrukcyjnym łącznikiem między sferą ziemską (kwadratową nawą) a sferą niebieską (kopułą, która powinna być na rzucie koła, czyli figury idealnej, ale

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

w praktyce była na wielokącie). Symboliczną funkcję tamburu podkreślały freski, na których często przedstawiano na przykład proroków jako łączników między ludźmi a Bogiem.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ołtarz, centralne miejsce świątyni, nie znajdował się w jej geometrycznym środku. Otóż miało to związek z ograniczeniami technicznymi: konstrukcja wieńcowa wymagała w budowie całych belek, co ograniczało wielkość cerkwi. Skoro nawa miała pomieścić wszystkich wiernych, trzeba było przesunąć sanktuarium i przednawie poza obręb korpusu głównego, co wydłużało plan budynku. Na dodatek specyfika drewna nie pozwalała na budowę form kolistych, dlatego stosowano formy wieloboczne (także przy konstrukcji kopuł).

Owe niespotykane w cerkwiach murowanych daszki obiegające bryły też miały podobnie utylitarny rodowód: ich zadaniem było chronić drewniane ściany przed śniegiem i deszczem. Podobnie zbieżność ścian w kierunku środka budowli miała zwiększyć stabilność budynku, a to dzięki starej dobrej grawitacji.

Wracając jednak do sedna sprawy: niewielkie rozmiary budowli, wynikające po pierwsze z wymogów konstrukcyjnych, a po drugie mecenatu warstw średnich i niższych (drobnej szlachty i chłopstwa), doprowadziły do ukształtowania trójczłonowego (sanktuarium – nawa – babiniec na osi wschód – zachód) planu cerkwi. Spełniał on w zupełności wymogi liturgiczno-funkcjonalne i dawał duże możliwości indywidualizacji budowli.

Powyżej poziomu podłogi, czyli o bryle i sylwecie

W ogólnym odbiorze budowli trójczłonowość nie jest jednak pierwszą cechą uderzającą widza, a rzut to z pewnością jedna z ostatnich rzeczy, na które zwróci uwagę odbiorca laik (o ile oczywiście uda mu się do zabytku wejść).

Najbardziej przykuwa uwagę sylweta: wieże, wierchy, dachy i banie. To właśnie dzięki nim budownictwo cerkiewne jest tak zróżnicowane. Badacz ukraińskich cerkwi drewnianych, Mychajło Drahan, wydzielił 75 wariantów brył, zrobił to jednak jakiś czas temu, z pewnością więc ta klasyfikacja została już poszerzona.

Skupimy się tu na bieszczadzkich cerkwiach łemkowskich i bojkowskich. Napotykamy jednak na pewien problem: najstarsze świątynie pochodzą z XVII wieku i pojawiają się od razu w formie rozwiniętej. Z tego też powodu stuprocentowe podanie genezy danych rozwiązań jest raczej niemożliwe, co nie znaczy, że nie ma na ten temat niemal pewnych teorii.

Jeśli chodzi o cerkwie bojkowskie, sprawa jest dodatkowo skomplikowana, a to dlatego, że w wyniku masowych przesiedleń ludności przestało być oczywiste, gdzie po stronie polskiej znajdowały się granice Bojkowszczyzny. Nie można sugerować się architekturą, bo nie każda cerkiew zbudowana przez Bojków była w stylu bojkowskim. Te posiadające wszelkie podręcznikowe cechy stylu bojkowskiego prostego i bojkowskiego złożonego (z których zachowały się jedynie cztery) umiejscowione są na terenie stosunkowo niewielkim, zwłaszcza jeśli porównać go z obszarem rozrzuconych wyspowo cerkwi łemkowskich. Mogłoby to oznaczać, iż cerkwie bojkowskie, jako bardziej skupione, są formą młodszą od rozproszonych cerkwi łemkowskich.

Ale kim byli Bojkowie i dlaczego wiemy o nich tak mało? Bieszczady dość późno stały się obiektem zainteresowania etnografów, zarówno polskich, jak i ukraińskich. Pierwsi uznali za ciekawsze Tatry, drudzy Czarnohorę z jej Huculszczyzną. Systematyczne prace dotyczące Łemków i Bojków rozpoczęły się dopiero w latach 30. i zostały przerwane przez II wojnę światową.

Bojkowie, dawniej pasterze wołów, sami w stosunku do siebie nie używali określenia *Bojko*. Zostali zmuszeni do opuszczenia Bieszczadów, nadal jednak można spotkać ich po stronie ukraińskiej.

Cerkwie Bojków charakteryzują się trójdzielnością i wydłużonym rzutem, przy czym każda z części jest niejako dostawiona do pozostałych i ma osobne zadaszenie w postaci „wierchu". Przypomina to nieco pagodę: mamy tu do czynienia z kilkakrotnie łamanym ostrosłupem. Cerkwie bojkowskie dzielą się na proste i złożone. W cerkwiach prostych „wierch" jest stosunkowo niski, czterospadowy i łamany maksymalnie trzykrotnie. Cerkwie złożone mają dachy wysokie, wielokrotnie łamane i na ośmioboku. Są znacznie smuklejsze, kiedy ogląda się je z zewnątrz. We lwowskim Muzeum Architektury Ludowej można obejrzeć właśnie taką cerkiew, przeniesioną spod Pikuja – najwyższego bieszczadzkiego szczytu.

Na poziomie „parteru" dachy przechodziły w charakterystyczną dla kręgu kulturowego Polski przedrozbiorowej opaskę, ochraniającą ściany konstrukcyjne świątyń przed opadami. Cerkwie łemkowskie takiej opaski nie mają.

Występujące niekiedy na bojkowskich świątyniach dachy kalenicowe, oprócz wierchów, to wpływ sąsiadującej z nimi architektury drewnianych kościołów rzymskokatolickich. Innymi zapożyczeniami z architektury kościołów były wieloboczne zakończenia sanktuariów, wyraźnie nawiązujące do prezbiteriów kościołów gotyckich. Od końca XVIII wieku, to jest od rozbiorów, latynizacja architektury ruskich cerkwi (czyli upodobnianie się bryły do budownictwa rzymskokatolickiego) przybiera na sile, co wydaje się dziwne; można by się spodziewać raczej regresu. Owo zjawisko mogło być podyktowane zmianami w liturgii. Były one dość spóźnione, gdyż synod zamojski, wprowadzający między innymi tabernakulum, odbył się w 1720 roku i nie poruszał zupełnie spraw wyglądu cerkwi. Sami architekci zajmowali się unickimi murowanymi założeniami katedralnymi i klasztornymi; o wyglądzie drewnianych cerkiewek decydowali fundatorzy i budowniczowie.

Jeśli chodzi o formę cerkwi łemkowskiej, czynnikiem, który wpłynął na jej bryłę, wydaje się bliskość geograficzna Łemkowszczyzny i Mołdawii. Popularny w Mołdawii typ świątyni drewnianej, dwudzielnej lub pozornie dwudzielnej i zwieńczonej wieżą, został nałożony na miejscową formę świątyni trójdzielnej. Nałożony jednak tylko pod względem idei, gdyż konstrukcyjnie są one inaczej rozwiązane. Bałkańska cerkiew miała wieżę o ścianach prostych, stojącą bezpośrednio na zrębie (czyli konstrukcji) zachodniej części budowli. Natomiast wieże w cerkwiach łemkowskich stoją bezpośrednio na gruncie, jakby nałożone na babiniec, ale niezwiązane z nim

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

konstrukcyjnie. Poza tym miały ściany pochyłe, w czym niektórzy dopatrują się wpływu architektury drewnianych kościółków rzymskokatolickich.

Patrząc na łemkowskie cerkwie pamiętajmy, że były to budowle malowane. I mowa tu nie tylko o dachach, hełmach, wieżyczkach i baniach, ale i o detalu. Malowano im arkadowe fryzy, zdobiono bukietami, pojawiały się postacie świętych. Używano głównie zestawu kolorów: czerwień, granat, zieleń, biel. Jednak w cerkwi w Bartnem owa paleta jest wzbogacona o błękit jasny, brąz jasny i ciemny, zieleń jasną (o zabarwieniu żółtawym), czerwień, ugier, biel i róż.

To, że w Bieszczadach tylko cerkwie łemkowskie były zdobione w ten sposób, jest wynikiem kulturowego powiązania tego budownictwa z cerkwiami mołdawskimi i wołoskimi – były one zdobione malowidłami przedstawiającymi całe sceny figuralne z Ewangelii i żywotów świętych, a ich fryzy malowano w gwiazdy, krzyżyki i szlaczki złożone z półkoli, kojarzące się z występującymi u nas wolimi oczkami.

Nie sposób nie zapytać, dlaczego unicka architektura cerkiewna, która wykwitła z bizantyjskiego archetypu świątyni kopułowo-krzyżowej, była później tak bardzo podatna na wszelkie wpływy z zewnątrz, nieustannie się przez to zmieniając i odchodząc coraz dalej od swego źródła. Otóż Kościół obrządku wschodniego był nierozłącznie związany z państwem. Gdy w XIII i XIV wieku Bizancjum weszło w okres agonii, a życie w nim zostało sparaliżowane przez inwazję islamu, sztuka przestała się tam rozwijać. Nie miała już swojego renesansu, baroku i rokoka – zaczęła kostnieć. Dlatego też liczne syntezy z kulturą zachodnią pozwalały jej na nowo odkrywać własny blask.

Latarnie, banie, zwieńczenia typu wieżyczki nad kopułami i makownice – tak bardzo charakterystyczne w tym budownictwie – to wszystko zapożyczenia z architektury barokowej. Podobnie jak wyższe tambury nadające smukłość budowli. W Miękiszu Starym zastosowano nawet kopułę na planie elipsy.

Inna rzecz rzucająca się w oczy to budulec – drewno. Istnieje (dyskusyjna) teza Drahana, iż stosowanie tego materiału do budowy świątyń wzięło się wprost od modelowej „chaty ukraińskiej". I choć wielu badaczy się z tym nie zgadza, to nie da się zaprzeczyć, że stosowanie drewna jako materiału zmniejszało „mentalny dystans" między budowlą świątyni a drewnianą zabudową wsi i małych miasteczek. Świątynia dzięki temu naturalnie i neutralnie wiązała się z krajobrazem.

Podsumowując: stopniowe niwelowanie różnic religijnych i narodowościowych oraz nałożenie się języka form Wschodu i Zachodu na tradycję miejscowego budownictwa dało jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalne formy architektoniczne. Biorąc pod uwagę, że owych form pozostało niewiele, powinniśmy wykazać o nie nieco większą troskę, zamiast pozostawiać odpowiedzialność wyłącznie lokalnym proboszczom.

Oczywiście można zapytać: po co zachowywać relikty grup etnicznych niezamieszkujących na danym obszarze, zwłaszcza jeśli nieliczni (i najczęściej oddaleni o setki kilometrów) ich przedstawiciele zbytnio nie wykazują nimi zainteresowania.

Ano po to, by zatrute XIX-wieczną ideą państw narodowych umysły zdały sobie sprawę, że *de facto* obszar południowo-wschodni Rzeczypospolitej od zawsze stanowił etniczny i kulturowy konglomerat. By zrozumiały, że „ten obcy" element krajobrazu był tu od zawsze i jest, i będzie częścią historii tego regionu. Chyba że zniknie z naszej świadomości, przykryty sieczką wszechobecnej tymczasowej „kultury".

Serdecznie dziękuję Panu Bogdanowi Januszowi za zaszczepienie ciekawości.
Autorka

Bibliografia:

[1] Bańkosz R., *Cerkwie bieszczadzkich Bojków*, Krosno 2010.
[2] Brykowski R., *Drewniana architektura cerkiewna na koronnych ziemiach Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.
[3] Czerwiński T., *Budownictwo ludowe w Polsce*, Sport i Turystyka – MUZA, Warszawa 2006.
[4] Eco U., *Sztuka*, Kraków 2008.
[5] Kurek J., *O genezie bryły cerkwi drewnianej (w oparciu o zabytki z terenu województwa przemyskiego*, Szanter Z., *Ruskie i mołdawskie wzory architektury cerkiewnej – ich wpływ na obszar północnego odcinka łuku Karpat*, [w:] „Sztuka cerkiewna w diecezji przemyskiej". Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, 25-26 marca 1995 roku, Wydawnictwo „STEPAN design".

[1] Artykuł ukazał się w „Przemyskim Przeglądzie Kulturalnym", nr 1/2011, s. 4-7.

[1] The article has been published in Przemyski Przegląd Kulturalny no 1/2011 pp.4-7.

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Streszczenie

Drewniane budownictwo cerkiewne na terenie Bieszczadów zaskakuje laika – odbiorcę zupełnie niezrozumiałym językiem form oraz swoistą estetyką, jakże daleką od bombardującej nas tymczasowej kultury.

Ze względu na niezrozumienie formy te postrzegane są jako „obce" pozostałości nieobecnych na miejscu grup etnicznych. Lapidarne opisy w przewodnikach, ograniczające się zazwyczaj do streszczenia historii obiektu, nie pozwalają odbiorcy uznać obserwowanego obiektu za integralny element kulturowego krajobrazu Bieszczadów.

Owo niezrozumienie owocuje zapomnieniem i obojętnością na losy tych niszczejących w zastraszającym tempie budowli.

Uświadomienie laikowi, że drewniane budownictwo cerkiewne jest niczym innym jak wypadkową zderzenia bizantyjskiej tradycji budowlanej z architekturą rzymskokatolicką, ujętą lapidarnie w drewnie przez miejscowych budowniczych, może zaowocować większym szacunkiem i troską społeczną, ze strony odbiorcy. Pozwalam sobie na to stwierdzenie ze względu na dość prosty i oczywisty fakt, iż nikt nie dba o rzeczy, których nie pamięta, a nie pamięta rzeczy, których nie potrafi nazwać.

Abstract

Wooden orthodox churches in the area of Bieszczady surprise the lay audience with their totally incomprehensible language of forms, and their specific aesthetics so remote from the temporary culture we are exposed to.

Because of this incomprehension such forms are perceived as "alien" relics of ethnographic groups no longer to be found on the site. Succinct descriptions in guidebooks, usually limited to a brief summary of the object's history, do not allow the viewer to recognise the observed object as an integral element of the cultural landscape of Bieszczady.

This lack of comprehension results in our indifference to the fate of those rapidly deteriorating buildings quickly sinking into oblivion.

Making the layman realise that timber orthodox churches are nothing else but an outcome of a clash between the Byzantine building tradition and the Roman – Catholic architecture, which was concisely conveyed in wood by local artisans, could result in greater respect and community care on the part of the viewer. I dare to voice this opinion because of the simple and obvious fact: people do not care about things they do not remember about, and people do not remember things which they cannot name.

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ